

Opis ferrat w grupie **CATINACCIO**

Via ferrata Passo Santner	str. 1
Via ferrata del Catinaccio d'Antermoia Ovest - wejście na Catinaccio d'Antermoia (3002 m)	str. 2
Via ferrata del Catinaccio d'Antermoia Est - zejście z Catinaccio d'Antermoia (3002 m)	str. 2
Via ferrata Laurenzi	str. 3
Via ferrata Roda di Vaèl Nord - wejście na szczyt Roda di Vaèl (2806 m)	str. 4
Via ferrata Roda di Vaèl Sud-Est - zejście ze szczytu Roda di Vaèl (2806 m)	str. 4
Via ferrata Masarè	str. 5

Via ferrata **Passo Santner**

Cel:	Passo Santner (2734 m)
Trudność uśredniona:	B
Trudność wg Tkaczyka:	A (B)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	535 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	06
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Jedna z najpopularniejszych ferrat w masywie Catinaccio i choć na tle innych „żelaznych dróg” jej uroda nie jest powalająca, to kilka czynników sprawia, że zwykle wędruje nią masa ludzi. Po pierwsze, rejon Catinaccio ogólnie uznawany jest za wyjątkowo atrakcyjny, a już szczególny sentyment mają do niego turyści niemieckojęzyczni, którzy tłumnie przemierzają tutejsze szlaki, przemieszczając się pomiędzy równie licznymi schroniskami. Ponadto, początek trasy (Rif. Fronza) szybko i łatwo osiąga się wyciągiem krzesłkowym z wygodnego parkingu przy szosie na Malga Frommer Alm. Sama ferrata nie jest natomiast ani zbyt długa, ani trudna, w dodatku doprowadza w miejsce traktowane niemal „kultowo”, tj. do górskiego kotła Gartl, kryjącego (oprócz brzydkiego schroniska) 3 niezwyklej urody turnie – Torri del Vajolet. I to głównie widoki otwierające się po ukończeniu ferraty i w drodze powrotnej stanowią o jej atrakcyjności, gdyż wrażenia ze wspinaczki są tu generalnie rzecz biorąc średnie. W dużej mierze dzieje się tak dlatego, że główny odcinek ferratowy jest krótki i nie biegnie szczególnie pięknymi formacjami, nie osiąga też żadnego wierzchołka, a jedynie przełęcz (Passo Santner).

Idzie się tu najpierw ukośnym, stromo wznoszącym się trawersem, który cały czas wymaga użycia rąk, a nie posiada żadnych ubezpieczeń (!). Technicznie jest łatwo, ale skupienie wskazane. Dalej robi się trochę trudniej, ale są już porządne ubezpieczenia i szlak nie sprawia problemów, poza jednym, kluczowym miejscem, które znajduje się tuż przed przełęczą Santner. Jest to kilkumetrowa, pionowa i dość siłowa ścianka, przy której tworzą się zresztą spore zatory, bo ferratą chodzi sporo osób słabo do tego przygotowanych. Technicznie miejsce to oceniamy na **C**, tak więc wyżej niż autor przewodnika „Dolomity”; podobnie jak całą ferratę, której według nas trafniej byłoby dać ogólną wycenę **B**.

Po ukończeniu ferraty i nasyceniu się widokiem na słynne turnie Vajolet, w ramach drogi powrotnej czeka zejście do samych ich podnóży, tj. na dno kotła Gartl. Oglądane stamtąd zyskują na strzelistości, jednak tym, co najbardziej może ten widok uatrakcyjnić, są promienie popołudniowego słońca, wydobywające ze skalnego otoczenia ich piękne kształty. W związku z tym, na ferratę Passo Santner (o ile tylko pogoda pozwoli) warto wybrać się właśnie w drugiej części dnia. W porach wcześniejszych, jak również przy braku słońca, Torri del Vajolet bywalcy Dolomitów mogą uznać za przereklamowane...

Powrót do punktu wyjścia przy Rif. Fronza odbywa się szlakami 541 oraz 550. Można jednak, tak jak my, udać się stąd na kolejną, nieodległą ferratę wiodącą na najwyższy szczyt grupy – *Catinaccio d'Antermoia*, wtedy przy Rif. Catinaccio należy pójść szlakiem nr 584. Szkoda, że wycieczkę na Passo Santner trochę psują wszechobecne tłumy, schroniska i ich otoczenie (np. wyciągi towarowe). Warto podkreślić, że z uwagi na początkowy, nieubezpieczony odcinek oraz dużą ilość turystów, zdecydowanie lepiej pokonywać ferratę w kierunku „do góry”.

Via ferrata del **Catinaccio d'Antermoia Ovest** - wejście na Catin. d'Antermoia (3002 m)

Cel:	Catinaccio d'Antermoia (3002 m)
Trudność uśredniona:	B
Trudność wg Tkaczyka:	B
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	547 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	05, 06
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Ferrata nosi taką samą nazwę jak szczyt, na który wyprowadza. Jest to najwyższy wierzchołek w grupie Catinaccio, a jego zwalista sylwetka robi wrażenie zupełnie niedostępnej. Na szczęście pozory mylą i można się tam dostać dwiema bardzo sympatycznymi i niezbyt trudnymi ferratami, przy czym z oczywistych względów, zdecydowanie polecamy wejście trudniejszą – Ovest (zachodnią), a zejście łatwiejszą z nich – Catinaccio d'Antermoia Est (wschodnią).

Ferratę wejściową (Ovest), startującą z przeł. Passo Principe, można zasadniczo opisywać niemal w samych superlatywach. Nie jest szczególnie długa, za to bardzo logicznie poprowadzona z wykorzystaniem dwóch ogromnych, ukośnych pótek, które wielkim zygakiem podchodzą aż pod samą grań szczytową. Skała jest bardzo przyjemna, a z uwagi na trawersowy charakter szlaku oraz brak problematycznych technicznie miejsc, wspinaczka nie wymaga większego wysiłku i wycena jej trudności w przewodniku D. Tkaczyka (**B**) odpowiada rzeczywistości. Ponadto, co dziwne, nie ma tu tak powszechnych w okolicy tłumów i choć w drodze pod ferratę nie da się ich uniknąć, to jednak przytłaczająca większość ludzi ogranicza się do wycieczek trasami wiodącymi u podnóża góry. No i najważniejsze – w nagrodę za zdobycie wierzchołka otrzymuje się wspaniałą, 360-stopniową panoramę, w której wyróżnić można z łatwością niemal wszystkie najpopularniejsze masywy Dolomitów. Bardzo ciekawie wygląda też stąd dzika dolina d'Antermoia – potoki piargów i leżący na jej dnie stawek układają się w niesamowity kształt gigantycznej jaszczurki.

Do mankamentów ferraty można zaliczyć niekonsekwentne ubezpieczenie, tzn. brak liny w paru niezbyt bezpiecznych miejscach, podczas gdy jest ona obecna w innych, mniej eksponowanych. Chodzi głównie o sam początek, tj. krótki trawers (tu zapewne kiedyś lina była, bo w skałach tkwią kotwy) i następujący za nim niedługi, stromy kawałek, jak również bardzo eksponowaną, poziomą grań szczytową – jej przejście robi wrażenie 😊. Z uwagi na imponujące widoki oraz fakt, że mamy tu do czynienia ze szczytem wysokim i mocno wybijającym się z otoczenia, na ferratę wybierać się należy tylko w dobrych warunkach pogodowych. W przypadku burzy może być na niej bowiem dość „gorąco”...

Via ferrata del **Catinaccio d'Antermoia Est** – zejście z Catinac. d'Anterm. (3002 m)

Cel:	Catinaccio d'Antermoia (3002 m)
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A (B)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	548 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	05, 06
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Ferrata ta przechodzona jest zwykle „w dół”, gdyż stanowi najdogodniejszą drogę zejściową z najwyższego szczytu grupy Catinaccio (Catinaccio d'Antermoia), który zdobywa się z kolei trudniejszą, „wejściową” ferratą zachodnią (Ovest), startującą z przełęczy Passo Principe. W związku z powyższym, trudno tu mówić o jakichś szczególnych doznaniach wspinaczkowych. Generalnie jednak, zejście tą ferratą to całkiem przyjemne doświadczenie, gdyż jest stosunkowo nietrudna technicznie i pozbawiona jakichś szczególnie problematycznych miejsc (wycena D. Tkaczyka raczej odpowiada rzeczywistości), a także dobrze ubezpieczona. Jednocześnie cały czas znajdujemy się w prawdziwie wysokogórskim otoczeniu, bez towarzystwa tak charakterystycznych dla Catinaccio tłumów. Atrakcyjność całej trasy dodatkowo podnoszą ciekawe widoki na dolinę Valon d'Antermoia, do której sprowadza ferrata. Niezależnie od dalszych planów, warto się zresztą przespacerować do pobliskiego jeziora zupełnie płaskim dnem owej dzikiej doliny, bo panuje w niej naprawdę wyjątkowa atmosfera spokoju i odosobnienia.

Po ukończeniu ferraty można się wybrać na kolejną – *Laurenzi*, albo do położonego niedaleko jeziora schroniska Rif. d’Antermoia, lub też np. wrócić do punktu wyjścia przez przeł. Passo d’Antermoia. W tym ostatnim przypadku nie należy się zapędzać aż na dno doliny, tylko wyglądać ścieżki, którą po prawej stronie biegnie w górę szlak nr 584, wprowadzający na w/w przełęcz, a następnie okrążający naszą górę aż do Passo Principe. Zdobywanie szczytu Catinaccio d’Antermoia w odwrotnym kierunku wydaje się być mniej sensowne, ponieważ opisywana tu ferrata wschodnia przechodzona do góry może okazać się dość mozolna i niewygodna (do jej początku trzeba podchodzić osypującym się terenem). Poza tym schodzenie trudniejszą ferratą „wejściową” (zachodnią) może być kłopotliwe w miejscach nieubezpieczonych.

Via ferrata **Laurenzi**

Cel:	Molignon
Trudność uśredniona:	C/D
Trudność wg Tkaczyka:	C (D)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	550 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	05, 06
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Wspaniała, wysokogórska trasa, dla nas numer 1 w grupie Catinaccio. Polecić ją możemy jednak tylko bardziej doświadczonym „ferratowcom”, bo nie jest ani łatwa, ani bezpieczna i, jak słusznie zauważa D. Tkaczyk, wymaga sporej górskiej samodzielności i obycia. Musimy jednak sprzeciwić się temu autorowi w kwestii najdogodniejszego kierunku przejścia, gdyż naszym zdaniem, znacznie lepiej jest podążać tą ferratą z pd-wsch. na pn-zach. czyli startować z doliny Valon d’Antermoia. Sugestie przewodnikowe uważamy za nietrafne, gdyż po pierwsze, wejście na środkowy wierzchołek Molignon (od którejkolwiek zresztą strony) trudno nazwać „mozolnym”, a po drugie, gdyby się do nich stosować, to wszystkie najtrudniejsze technicznie miejsca występowałyby w zejściu. A że trudności nie są małe, to pogląd D. Tkaczyka w tej kwestii uważamy za niewłaściwy i pozbawiony logiki. Jedynym argumentem, który można by tu podnieść, jest jeden niebezpieczny, nieubezpieczony odcinek, który w naszym wariantcie przechodzi się w dół, lecz zasadniczo nie wpływa to na naszą opinię.

Wycieczka na Laurenzi to bardzo kondycyjne przedsięwzięcie, bo jej punkty krańcowe znajdują się wysoko, w miejscach, z których w doliny pozostaje jeszcze kawał drogi. Jakkolwiek, dzięki temu trasa jest mało uczęszczana i bardzo dzika, co pozwala na spokojne rozkoszowanie się prawdziwie górską atmosferą. Ponieważ trudno tu o jakąś sensowną, jednodniową pętelkę, a możliwości dojścia z dolin i zejścia jest wiele, najlepiej jest połączyć Laurenzi z przejściami innych szlaków i skorzystać z noclegu w którymś z licznych tu schronisk. My startowaliśmy z Rif. Antermoia.

Ferrata biegnie postrzępioną, powietrzną granią Molignon i nie ma na niej miejsc, z których można by się wycofać lub bezpiecznie przeczekać np. burzę, zatem wybierać się tu należy tylko przy pewnej pogodzie oraz, z uwagi na nieubezpieczone fragmenty, w suchych warunkach. Już samo dojście pod skały może dać w kość, bo szlak jest bardzo słabo oznaczony oraz niewygodny – jakiejś wyraźnej i konkretnej ścieżki praktycznie brak. Generalnie jednak początek trasy znajduje się przy wielkim głazie (z malunkiem szlaku; raczej trudno go nie zauważyć ☺), na samym dnie dzikiej i odludnej doliny Valon d’Antermoia. Mimo iż na drogowskazie nie ma oznaczeń dotyczących Laurenzi nie należy się tym zrażać, tylko podążać stąd w górę, kierując się do podnóży ścian ledwo widoczną percią wśród piarżysk, wypatrując na kamieniach niewyraźnych oznaczeń. Szczególnie uważać należy u samych stóp skał, gdzie ujście znajdują dwa wielkie żleby i gdzie łatwo się pogubić. Właściwa trasa biegnie lewym (orograficznie prawym) z nich, czego niestety nie zdradza w swym przewodniku D. Tkaczyk, figlarnie zwracając tylko uwagę, że należy wybrać właściwy ☺.

Najtrudniejsze technicznie miejsce na ferracie (trudności według nas przekraczają tam stopień C) znajduje się na samym początku. Po osiągnięciu grani otwiera się fantastyczna panorama, a ilość widocznych stamtąd masywów przyprawia o zawrót głowy. Jednocześnie robi się łatwiej, choć bywa, że brakuje ubezpieczeń. Szczególnie odczuwa się to w miejscu, gdzie należy zejść wąską granią kilkanaście metrów w totalnej ekspozycji po obu stronach i bez żadnego zabezpieczenia. Technicznie nie jest trudno, a skała na szczęście w miarę pewna, lecz z braku asekuracji poziom adrenaliny podnosi się znacznie – jest to najgorszy moment na całej trasie. Potem napotyka się jeszcze parę miejsc z mocnym C, nie zawsze dobrze ubezpieczonych, np. w okolicy przełęczki

z książką wpisów, gdzie można mieć zresztą wątpliwości co do dalszego przebiegu szlaku – tu należy wspiąć się w górę przez niewielką przewieszkę asekurując się z gęsto powbijanych skobli (wskazane długie końcówki lonży). Poza tym trudności są B i stopniowo jest coraz łatwiej. Wiele do życzenia pozostawia natomiast stan ubezpieczeń – w jednym miejscu lina była naderwana, gdzieś tam bardzo cienka, a na wspomnianym już eksponowanym odcinku wąskiej grani ubezpieczeń nie zamontowano w ogóle. Mimo tych niedogodności, ferratę Laurenzi gorąco polecamy. Doświadczeni górolazi z pewnością docenią wspinaczkowe emocje oraz panującą tu atmosferę górskiej przygody, stanowiącą miłe wytchnienie od typowych dla masywu Catinaccio, tłocznych i „skomercjalizowanych” szlaków.

Via ferrata **Roda di Vaèl Nord** – wejście na szczyt Roda di Vaèl (2806 m)

Cel:	Roda di Vaèl (2806 m)
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	506 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	06, 029
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Bardzo sympatyczna ferrata – niedługa, bardzo łatwa technicznie i wyprowadzająca bezpośrednio na niezwykle widokowy szczyt Roda di Vaèl. Wierzchołek ten można także osiągnąć od drugiej strony, gdzie niewielkie ferratowe trudności koncentrują się tylko na krótkim odcinku, ale droga nie jest ani zbyt ciekawa, ani emocjonująca, zatem zdecydowanie lepiej nadaje się do zejścia (tym bardziej, jeśli w ramach tej samej wycieczki planuje się pobliską ferratę Masarè, co zresztą polecamy).

Samo wejście na Roda di Vaèl dla kogoś doświadczonego w pokonywaniu ferrat nie przedstawia żadnych trudności. Wielu może być zaskoczonych przesadnie „pancernymi” ubezpieczeniami oraz zbyt gęsto kotwioną do skały liną na mało eksponowanej grani. Z uwagi na powyższe, ferrata świetnie nadaje się dla początkujących czy też mniej sprawnych turystów, gdyż pozwala na bezproblemowe zapoznanie się z ideą tego typu szlaków, nie wymagając przy tym posiadania jakiejś szczególnej kondycji fizycznej czy umiejętności.

W związku z powyższym, o atrakcyjności opisywanej ferraty stanowią przede wszystkim widoki. Zarówno te, które ma się za plecami podczas wejścia (niesamowite turnie baszty Cima Sforcella), jak i panorama z samego wierzchołka, robią spore wrażenie, zatem wycieczka ta ma sens jedynie przy dobrej pogodzie. Warto na wierzchołek wybrać się wcześniej rano, bo później jest on mocno oblegany. Ogólnie polecamy, choć ferratowym wyjadaczom wrażeń wspinaczkowych tu może nieco brakować.

Via ferrata **Roda di Vaèl Sud-Est** – zejście ze szczytu Roda di Vaèl (2806 m)

Cel:	Roda di Vaèl (2806 m)
Trudność uśredniona:	A/B
Trudność wg Tkaczyka:	A
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	506 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	06, 029
Atrakcyjność:	★ ★ ★ ★ ★
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Nietrudna trasa, którą nie wiedzieć czemu nazwano ferratą – jest tu tylko niedługi kawałek wymagający skorzystania ze sprzętu asekuracyjnego. Dobrze nadaje się do zejścia ze szczytu Roda di Vaèl, jak też do zdobycia go możliwie najkrótszą drogą ze schroniska Rif. Roda di Vaèl. Schodząc z wierzchołka, najpierw wędruje się łagodną i widokową ścieżką, która stopniowo staje się coraz bardziej stroma, aż w końcu doprowadza do progu, który pokonuje się wzdłuż stalowych ubezpieczeń. Później już bez większych problemów można zejść stromą percią w dół do schroniska lub skierować się na pobliską, znacznie trudniejszą ferratę Masarè. Będąc u jej początku warto spojrzeć na „wizytówkę” tej drogi – stalową linę poprowadzoną eksponowanym trawersem przez dwie pionowe ściany – widok przechodzących tamtędy osób robi spore wrażenie. Jeśli tam wybieramy się, można stąd zrobić fajną fotkę idącemu przodem partnerowi.

Via ferrata Masarè

Cel:	Cresta de Masarè
Trudność uśredniona:	C
Trudność wg Tkaczyka:	B (C)
Nr trasy w przew. Tkaczyka:	508 (tom II)
Nr mapy Tabacco:	06, 029
Atrakcyjność:	★★★★☆
Data naszego przejścia:	sierpień 2009 r.

Jest to jedna z najpopularniejszych ferrat w Catinaccio. Wędrują nią prawdziwe tłumy, gdyż stanowiące punkt wyjścia schronisko Rif. Roda di Vaèl jest częstym celem wycieczkowiczów wjeżdżających kolejką z Carezzy do nieodległego Rif. Paolina; ponadto leży ono na swego rodzaju „magistrali”, okrążającej sporą część grupy i doprowadzającej do chyba jeszcze bardziej tłoczego skupiska schronisk na hali Gardeccia. Tak więc zarówno dostanie się na ferratę, jak i zejście z niej, to zupełnie bezproblemowe przedsięwzięcia.

Mimo iż Masarè jest tak chętnie odwiedzana, mieliśmy na jej temat mieszane uczucia. Być może nie posłużyło jej porównanie do pobliskich, bardziej interesujących ferrat *Laurenzi* czy *Catinaccio d'Antermoia*, w każdym razie nam wydała się ona trochę nijaka i bez charakteru. Niemniej, Masarè też może się podobać, oferuje bowiem całkiem miłe wrażenia, przede wszystkim z uwagi na wyjątkowo przyjemny rodzaj skały oraz fakt, że spora jej część prowadzi wzdłuż niezwykle widokowej grani. Trasa biegnie też bardzo różnorodnymi formacjami, więc nuda tu raczej nie grozi.

Należy wziąć pod uwagę, że najlogiczniejszy i ogólnie przyjęty kierunek przejścia Masarè, to z północy na południe i warto się go trzymać, zarówno ze względu na trudności, które inaczej musielibyśmy przechodzić w dół, jak i ludzkie masy, które nieustająco trzeba by wymijać (i przepuszczać!). Ponadto, choć większość osób startuje na ferratę z Rif. Roda di Vaèl ścieżką prowadzącą bezpośrednio do góry, w stronę grani Masarè, to właściwy początek trasy znajduje się w pobliżu małej, ostro wciętej przełączki położonej między granią Roda di Vaèl, a masywem Torre Finestra, obok której wiedzie ferrata *Roda di Vaèl Sud-Est*. Tam też napotyka się najtrudniejszą ściankę na całej trasie, pojawiającą się zresztą na większości zdjęć z tej ferraty jako jej „wizytówka”. Najlepszą jednak opcją jest naszym zdaniem przejście Masarè w jednym ciągu z drogą na Roda di Vaèl, szczególnie, że obie nie są ani zbyt długie, ani wymagające. Po przejściu w/w najtrudniejszego fragmentu, oczom ukazuje się rozległe „pastwisko”, a ciągu dalszego ferraty nie widać... Trzeba się tu kierować cały czas w dół wyraźną ścieżką, a potem w prawo pod skały, gdzie odnajdują się kolejne ubezpieczenia.

Wycena trudności Masarè dokonana przez D. Tkaczyka odpowiada rzeczywistości. Ferratę faktycznie należałoby oszacować na **B** (no, może z „plusem” ☺), jednak przez większość czasu trzyma trudności i oprócz w/w „pastwiska”, nie ma tu całkowicie „lajtowych” momentów, a i ekspozycji też nie brakuje. Niemniej, trudniejsze fragmenty o stopniu **C** trudno zaliczyć do siłowych. Nie sprawiają one zbyt wielkich kłopotów, gdyż wyposażono je w (zbyt) dużą ilość sztucznych stopni. Niestety ułatwienia te psują nieco radość ze wspinania, ale na szczęście wynagradza ją w jakimś stopniu jakość tutejszej skały – jest ona niesamowicie dobrze urzeźbiona, lita i przyjemna w dotyku.

Ogólnie Masarè, to solidny „średniak”, naszym zdaniem przewyższający jednak atrakcyjnością drugą najpopularniejszą ferratę Catinaccio – *Passo Santner*. Natomiast mimo identycznej wyceny trudności u D. Tkaczyka, nawet nie ma co porównywać jej do *Laurenzi* – tamta jest nie tylko piękniejsza, ale przede wszystkim znacznie bardziej wymagająca technicznie i psychicznie, więc stawianie jej w jednym szeregu z Masarè jest nieporozumieniem.